

KURYER POZNAŃSKI.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; w wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: cna poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolatomowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 19 grudnia 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata kwartalna na pocztę wynosi 9 mr. 15 fen. Dla osób niezamożnych, urzędników gospodarczych, nauczycieli, Kółek rolniczych, Towarzystw robimy chętnie ustępstwa i po przystępnej cenie przesyłamy „Kuryera“ pod opaską.

Administracja „Kur. Pozn.“

Poznań, 18 grudnia.

(Kulturalnie zachęcając ministra Gobleta i ostrą odprawą Baudry d'Assona; niezadowolone korespondentów gazet pruskich z dzisiejszej republiki francuskiej; sprawozdanie komisji tonkińskiej w obradach Izby deputowanych i nadchodząca kryzys ministeryjna. — Podpisanie protokołu w sprawie karolińskiej na podstawie papieżkiego aktu pośredniczącego. — Warunki, pod jakimi Gładstone zamysła zawrzeć sojusz z Parnellem. — Kilka dat z życia zmarłego króla Ferdynanda portugalskiego.)

Na sobotnim posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych, o którym wczoraj pisaliśmy, toczyła się dyskusja, przypominająca obrady sejmu pruskiego z dziedziny kulturkampf. Dotąd nie znamy mowy, wygłoszonej na tymże posiedzeniu, ale to, co czytamy w korespondencych dzienników niemieckich, pokazuje wyraźnie, że starli się na niem potężnie przedstawiciele wszechwładzy państwa z reprezentantami prawdziwej wolności. Minister Goblet chciałby na wzór kulturkampfu pruskich uczynić ze sług Kościoła potulne i bezwiedne narzędzia, a kiedy go Baudry d'Asson potężnie przyparł do muru, odezwał się w te słowa: „Jeżeli kapłani żądają koniecznie, iżby im wolno było zacząć państwo, to niechaj potargają węzły, jakie ich łączą z tymże państwem.“ Minister francuski powtórzył w tych słowach znany ideał radykałów, ideał odłączenia Kościoła od państwa. Tego odłączenia nie lekają się wcale katolicy, bo wiedzą, że Kościół i bez pomocy i subsydjów państwa istnieje i będzie jako instytucja Boska. Pannu Gobletowi nie pozostał dłużnym odpowiedź Baudry d'Asson i wyrzekł, że jeżeli państwo odłączy się od Kościoła, to w takim razie będzie musiało zwrócić zabrane mu dobra. Minister, usłyszawszy to dictum acerbum, spuścił wiele z wysokiego tonu i zaklinał się, że szanuje Kościół, widzi jego dobroczynne działania i zasługi około społeczeństwa, i że nawet sam bronić będzie pozycję wyznaczonych w budżecie dla sług Kościoła. Na groźbę Baudry d'Assona nie odpowiadział. Wyraża go w tym korespondent „Kölnische Ztg.“ gromiąc duchowieństwo francuskie i jego świeckich obrońców, że śmiać burzyć to, co wiek cały uswięcił, t. j. co gwałt i rabunek dokonał. Korespondent przypominał sobie widocznie stósunki polityczno-kościelne we własnej ojczyźnie i z tą zdążył go strach wielko-oki.

W ogóle korespondenci gazet pruskich dziwnie wyprawiają skoki, kiedy piszą o sprawach francuskich. Raz stawiają w obronie zasad i praktyk władzów republikańskich, drugą raz sztytują z nich i znieją się nad narodem francuskim, że tak cierpliwie znosi nieudolne i przewrotne ich rządy. „Naród francuski — pisze wyżej wspomniany korespondent — znużył się już temi rządami oportunistycznymi, ale nie ma dość w sobie tuku, iżby ruszył się tak dzielnie, jak w roku 1830 i 1848 — dzisiaj się tylko szamoce.“ Następnie wymienia Brissona i jego pozowanie w roli Katona republikańskiego i przepowiada mu rychły upadek. Przepowiednia ta zdaje się być rzeczywiście uzasadniona. Sprawa tonkińska przeszła wreszcie pod obrady Izby. Referent komisji odczytał wczoraj sprawozdanie i zaproponował, ażeby opinia mniejszości komisji, która się oświadcza za dalszą okupacją Tonkinu wolno mu było przedstawić w osobnej nocie, zamieszczonej w „Journal officiel.“ Dep. Bert zażądał natychmiastowego odczytania owej noty, co też postanowiła Izba 253 przeciw 244 głosom. Po odczytaniu noty wystąpił Brissou i oświadczył, że rząd obstawiać będzie stanowczo za utrzymaniem całego kredytu i że od uchwały, jaką Izba powoła, zależnie będzie, czy Francja wyjdzie z Tonkinu, czy też tam pozostanie. P. Brissou stał więc sprawę tę na ostrzu noża. W poniedziałek toczy się będą dalsze obrady, ale już dzisiaj zapowiadają dzienniki

francuskie, że większość komisji nie ustąpi, a rząd redukcją żądanych kredytów uważać będzie za wotum niezadowolone.

Dzięki pośrednictwu Stolicy św., skończył się zatarg niemiecko-hiszpański o wyspy Karolińskie. Przed kilku dniami podaliśmy już warunki układu; jak donosi telegram rzymski, podpisali wczoraj w Watykanie poseł pruski Schlözer i ambasador hiszpański, margr. Molins, w obecności sekretarza stanu Kardynała Jacobiniego protokół, sporządzony na podstawie papieżkiego aktu pośredniczącego. Wczoraj odbył się też u Kardynała Jacobiniego obiad, na który zaproszono wszystkich przy Stolicy św. akredytowanych dyplomatów i wielu dostojników kościelnych, pomiędzy tymi Kardynałowie Simeoni, Howarda, Schaffno, Bianchi i Parochiiego.

Jeżeli wiarogodną jest wiadomość „Pall Mall Gazette“, to Gładstone myśli na serwo o zawarciu sojuszu z Parnellem. Wspomniana gazeta podaje nawet warunki proponowanego sojuszu. Naczelnik partii liberalnej chce przyznać Irlandyi: 1) osobny parlament, któremu ma przysługiwać prawo kontroli nad wszystkimi sprawami irlandzkimi; 2) veto korony rozciągać się jedynie do rady ministrów irlandzkiego; 3) deputowani irlandzcy pozostaną nadal w parlamencie angielskim, by brać udział w prawodawstwie państwa; 4) policja irlandzka stać będzie wyłącznie pod kontrolą rządu irlandzkiego; 5) Parnell musi dać wystarczającą rękojmią, że bronić będzie lojalnej mniejszości i legalnych praw, jakie posiadają właściciele dóbr w Irlandyi. — Z uwagami naszymi nad tą korzystną w każdym razie ofertą stronnictwa liberalnego wstrzymujemy się, gdyż, jak powiedzieliśmy, wiadomość ta gazety angielskiej nie wydaje się nam wiarogodną.

W dniu 15 bm. zeszł z tego świata w 70 roku życia król Ferdynand portugalski, ojciec teraźniejszego monarchy portugalskiego i zmarłej małżonki saskiego księcia Jerzego. Zmarły pochodził z panującego domu saskiego. Jako dwudziestoletni młodzieniec zawarł ślub małżeński z młodą królową Maryą da Gloria. W roku 1837 otrzymał tytuł królewski. W roku 1853 stracił małżonkę i jako rejent wykonywał rządy przez lat dwa aż do pełnoletności najstarszego swego syna; dzisiejszy król Ludwik jest jego drugim synem, który po śmierci brata wstąpił na tron. Po śmierci żony zawarł król Ferdynand małżeństwo morganatyczne z artystką niemiecką, Elizą Hensler.

W sprawie wydalania.

Podrzedne władze pruskie posuwają swą gorliwość w wydalaniu Polaków do tego stopnia, że niejednokrotnie nawet, jak to dobrowolnie pólurzędowy organ „Nord. Allg. Ztg.“ stwierdził, o wiele przekraczają pierwotne zamysły rządu. Dziś mamy do zanotowania fakt, świadczący, że nawet zrodzeni w W. Ks. Poznańskim, od dziadów i pradziadów tu osiedli Polacy, narażeni są na rozmaite przykrości a nawet na więzienie.

Mamy przed sobą list p. Józefa Biernata, pisany z Margonina do rządcy parafii wałkowskiej, w którym to liście prosi pent o metrykę, stwierdzającą, że się urodził w Wałkowie, że ojciec jego był tamże gospodarzem i od prapradziadów tu zamieszkałym.

Pentet domaga się jak najszybszego przesłania tego świadectwa, gdyż otrzymał dekret, wydający go wraz z żoną i dziećmi z granic monarchii pruskiej — co więcej, władze policyjne w Budziniu a następnie i w Margoninie, uważając p. Biernata za poddanego rosyjskiego, osadzili go już po trzy dni w kozie.

Okazuje się tymczasem, że p. Biernat jest tutejszym poddanym, urodzonym dnia 28 lutego 1853 r. w Wałkowie z ojca Hieronima i matki Rozalii z domu Stawickiej.

Czy to nie charakterystyczne? Poddany pruski, pełniący jako taki wszelkie w obec państwa powinności, nie ma należytego poszanowania jako obywatel, narażony jest na rozmaite przykrości i więzienie, a z tą także na rozmaite straty. Któż mu je powróci?

Tageblatt“ pisze, że od rozmaitych firm niemieckich odebrał już niejednokrotnie skargi na szkody, jakie z powodu dekretów banicyjnych ponoszą. Jeden z kupców pisze:

Nieprzyjazne usposobienie przeciwko Niemcom a mianowicie Prusom objawiają Polacy otwarcie. Większa część dotychczasowych odbiorców oświadczyła mi wprost: „Nie odwiedzaj pan nas Polaków więcej, sprzedawaj swe towary Bismarckowi!“ Początkowo brałem to za żart, lecz niebawem przekonałem się, że to gorzka rzeczywistość, gdyż z 12 moich odbiorców w Krakowie, zamówiło u mnie towarów tylko 2, we Lwowie z 14 tylko 3 itd. We wszystkich publicznych lokalach wywieszono plakaty z napisem: „Skladki dla wypędzonych z Prus Polaków.“ Wielu kupców i rolników wiąże się w spowrązyszenia, których członkowie zobowiązują się kupować dotychczas w Niemczech towary sprowadzać z innych krajów i natychmiast zerwać wszelkie stosunki z Prusami.

Do Krakowa przybyło do dnia 15 bm. 356 rodzin i to 356 mężczyzn, 214 kobiet i 371 dzieci, razem 941 osób. — Do tegoż dnia miał komitet dochodu 9701 złr. 94 ct.

Naczelny prezes Prus Zachodnich otrzymał od konsula rosyjskiego w Gdańsku, bar. Wrangla, komunikat, że rosyjskie urzędy celne przepuszczają będą przez granicę bez osobnego odnośnienia się do ministra skarbu wygnanych wylegitymowanych, nie pobierając od nich żadnej opłaty nie tylko za pakunki zwykłe, ale i za inne stare przedmioty do nich należące aż do wysokości 500 rs. opłaty celnej za osobę samotną resp. 900 „ za rodzinę.

Ludność W. Księstwa Poznańskiego.

Zestawiając stósunek ludności katolickiej w W. Ks. Poznańskim do ewangelickiej w latach 1822, 1837 i 1880 r., dowodzi „Germania“, że twierdzenie o rzekomej spaceniu stósunków wyznaniowych a zatem także i narodowościowych w naszej dzielnicy jest czymś frazesem, obliczonym na łatwowiernych ludzi.

W r. 1822 było w Księstwie katolików 625,327, ewangel. 272,362.

W r. 1837 wzrosła ludność katolicka do 742,912, czyli o 18 proc., ludność protestancka podniosła się do 352,564, czyli o 29 proc.

W r. 1880 podniosła się ludność katolicka do 1,112,020, a ponieważ ogół ludności wynosił w tym roku 1,703,397, przeto na resztę ludności niekatolickiej przypada 591,377.

W przeciągu lat 43 podniosła się liczba katolików o 369,108, czyli o mniej, niż 50 pre. Jeśli od 591,377 reszty ludności odciągniemy 60,000 przypadających na ludność żydowską, pozostaje przeszło 530,000 na ludność protestancką, która w ten sposób wzrosła w przeciągu lat 43 o przeszło 180,000, czyli o blisko 60 pre. W każdym razie wzrost ludności protestanckiej był w tym czasie większy, aniżeli wzrost ludności katolickiej. Ponieważ w liczbie katolików w W. Ks. Poznańskim znajduje się znaczny procent katolików niemieckich, przybywających do nas z zachodniej części monarchii pruskiej, przeto, gdy do liczby protestantów doliczymy katolików Niemców i żydów, przekonamy się, że żywił niemiecki wzrasta w większych proporcjach w naszej dzielnicy, aniżeli żywił polski, że zatem frazes o „sprachliche i konfessionelle Verschiebung“ jest prostym straszakiem na ludzi, niechęcych prawdzie zajrzyć o czy.

Cło na wełnę.

W ostatnim czasie rozpoczął się ogromny ruch za i przeciw cłu na wełnę. Nadzwyczaj niskie ceny, jakie płacono w ostatnich latach za wełnę, wywołały życzenie, aby krajową produkcją wełny osłonić za pomocą wysokich cel od zalew wełny zagranicznej, mianowicie australijskiej, której taniósć tak fatalnie wpływa na niżenie cen za wełnę krajową. Liczba petycji, jakie w tej sprawie nadeszły do parlamentu wynosi 120 — z tych 62 domagają się zaprowadzenia cła i to dość wysokiego — reszta (58) pochodzi od fabrykantów wyrobów wełnianych i występuje przeciw zaprowadzeniu cła takiego. Z Wielkopolski nadeszła petycja p. dr. Z. Szułdrzyńskiego z Lubasza i towarzyszących, domagających się zaprowa-

dzenia następującego cła od wełny: 1) od wełny niepranej 20 mr., od pranej 30 mr. a 3) od wełny przygotowanej już do użytku fabrycznego 60 mr. Inne petycje posuwają wysokość żadanego cła ochronnego aż do 90 mr. Większa część petycji za clem pochodzi z Prus Wschodnich i Pomorza — fabrykanci, petycyonujący przeciw cłu, zatrudniają w Brandenburgii 1636 robotników.

Do żądania petentów wschodniopruskich przyłączyło się prowincjonalne Stowarzyszenie rolnicze brandenburskie i ekonomiczne Stowarzyszenie w Pomeranii.

W większych miastach handlowych zapowiedziane są z drugiej strony zebrania i wiece, mające agitować przeciwko zaprowadzeniu cła ochronnego od wełny.

Dotychczas wełna surowa wolną była od cła — za czesana płacono 1,50 mrk. od centnara — proponowane przeto cło na wełnę zmienia od razu postać rzeczy, żądając 50, 60, a nawet i 90 marek od centnara wełny. W roku 1884 wyprodukowano w Niemczech 500,000 centnarów wełny (dla której hodowano owiec 19,189,715). Oprócz tego sprowadzono do Niemiec 2,113,234 centnarów wełny, czyli przeszło cztery razy tyle, ile wyprodukowano — co by liczbę owiec podnieść musiało na blisko sto milionów.

Czy propozycja ta zyska większość głosów w parlamencie — nie śmiemy przesądzać; nam się zdaje, że nie, — a z różnych objawów wnosimy, że i centrum przeciwko niej głosować będzie.

Prawdą jest, że konkurencja wełny zagranicznej zniża wartość cen wełny krajowej, zwłaszcza lichej i źle wypranej — atoli zaprowadzenie tak wysokich cel, jakie proponują petenci, podwyższy niezawodnie cenę wyrobów wełnianych, które w naszym klimacie dla każdego są potrzebne.

Przeciwnicy tych cel przytaczają dalej, że aby wyhodować owe 100,000,000 owiec, trzeba by zwiększyć znacznie obszar państwowy, — które obecnie wynoszą w Niemczech 5,041,088 hekt., podczas kiedy roli uprawnej i ogrodów mają Niemcy 26,176,351 hekt. Gdyby uszczuplono obszar gruntów przeznaczonych pod uprawę na korzyść pastwisk, to liczba ludzi zatrudnionych przy uprawie roli znacznie się zmniejszyła, powiększając natomiast zastępy proletariatu miejskiego — jak się to stało w Szkocyi, gdzie wzrost hodowli bydła miał taki skutek.

Przeciwnicy tego cła twierdzą dalej, że zapowiedziana bonifikacja przy wywozie wyrobów wełnianych nie da się przeprowadzić, gdyż przy wywozie nie możnaby dokładnie udowodnić, które wyroby pochodzą z wełny krajowej, a które z zagranicznej.

Przytoczone powyżej cyfry jak n. p. ilość wełny sprowadzanej z zagranicy i redukcja roli uprawnej — należy przyjmować z pewnym zastrzeżeniem. Prawdą jest, że do Niemiec sprowadzają fabrykanci 2 miliony centnarów wełny, — atoli wyroby wełniane z tej wełny idą przeważnie za granicę, do dalekich krajów i przynoszą znaczne zyski fabrykantom; ilość wełny potrzebnej dla ludności w granicach Niemiec nie jest tak ogromną; z tych powodów obawy o los ludności, w skutek redukcji pól uprawnych, nie są tak groźne, jak na pozór wyglądają. Przez podniesienie cel od wełny ponieśliby znaczne straty fabrykanci, zmniejszyłyby się znacznie liczba tkaczy i robotników, zajętych po fabrykach.

Wyrtemburski minister Warnbiller, wielki zwolennik cel ochronnych, występuje stanowczo w dzienniku „Post“ przeciw cłu od wełny, chociaż obliczając, że cło to przyniesieby mogło państwu około 100 milionów mr.

My znaszęj strony uznajemy najzupełniej, że rolnictwo nasze potrzebuje koniecznie pomocy i poparcia, że upadek jego całemu społeczeństwu dotkliwie daje się we znaki — i życzymy rolnikom naszym i hodowcom owiec, aby osiągnęli cel swych pragnień, o ile się to da przeprowadzić bez szkody dla reszty ludności.

„Punkt zejścia.“

Że dekryty banicyjne pruskie były i są bardzo niefortunnym pomysłem, że w stósunkach społecznych, handlowych, jak i politycznych przedstawiają się i długo jeszcze przedstawiać się będą jako iloczyn dla Niemców ujemny, to jest rzecz niewątpliwą — i na to dzień każdy nowe przynosi dowody.

Gromadne wydalanie Polaków z granic państwa pruskiego, mające na celu osłabienie, a ostatecznie wynarodowienie żywiołu polskiego, jeżeli nie w myśl Hartmanna, to przynajmniej według innej metody, otwiera oczy nawet takim pismom rosyjskim, jak „Kijewlanin“, które dotychczas srogą uienawistością przeciwko nam Polakom pałało. Dziś „Kijewlanin“, rozpatrując się w wydalaniu Polaków z granic państwa pruskiego, docho- dzi do tego przekonania, że osłabienie żywiołu polskiego i wynarodowienie Polaków jest dla słowiańszczyzny podwójnie szkodliwe, — raz dla tego, że żywioł słowiański liczebnie się zmniejsza, powtórze dla tego, że ziemieni Słowianie zwiększą i potęgować będą szeregi niemieckie. — Gdyby ci Polacy — powiada „Kijewlanin“ — skazani na wynarodowienie, zostali Wallonami, lub Anglikami, to los ich mniejby nas obchodził; gdyby jednakże mieli zostać Niemcami, i granicę dzierżaw niemieckich posuwać coraz bliżej do Rosyi, wzmacniając przeciwko nam żywioł niemiecki, toby wynarodowienie to podwójnie na naszej skórze odbić się musiało.

Te względy skłaniają „Kijewlanina“ do stanowczego potępienia zdania tych Rosyan, którzy sądzą, iż ziemieni nieprzyjaznych Rosyi Polaków może być nawet dla państwa rosyjskiego korzystnym. Nasze niesnaski i nieporozumienia nawet nasze nieprzyjaźnie i walki, powiada „Kijewlanin“ — są naszą wewnętrzną sprawą, ale tępienie Słowian na Zachodzie, jest krzywdą całej Słowiańszczyzny i dobrze zrozumiany interes Rosyi nakazuje wielką w tej sprawie ostrożność. Rosya powinna wszelkimi siłami popierać Polaków, aby się ziemieni nie pozwoliili. Jest to właściwym „punktem zejścia“, na którym dałoby się pogodzić interesa polskie z interesami rosyjskimi.

Tak pisze „Kijewlanin“, może to sobie wezmą Niemcy „ad notam.“

Wojna na półwyspie bałkańskim.

W tej chwili znajduje się zapewne już na placu boju komisya wojskowa, wyznaczona do przeprowadzenia linii demarkacyjnej, wczoraj bowiem w południe przybyła z Wiednia do Białogrodu i po krótkim pobyście udała się do Niszu, dokąd wyjechali także ministrowie serbscy. Jak opiewa obiegająca w Zofii pogłoska, ma rząd austriacki radzić Serbom, by opuścili okręg widyński. W Zofii sądzą, że jeżeli pogłoska ta się potwierdzi, to spodziewać się można rychłego ukończenia zatargu, gdyż w tym razie i rząd bułgarski będzie skłonny do tem przedszego zawarcia pokoju. Z Carogrodu nadchodzi namto wiadomość, że konferencya wkrótce na nowo się zbierze dla podjęcia akcji dyplomatycznej. Oto cały zasób telegramów, jaki dzisiaj odbieramy.

Ko: eksponent nasz wiedeński podaje dziś w całej rozciągłości wspomnianą wczoraj pokrótce rozmowę, jaką miał minister Garaszanin z korespondentem „Wiener Allg. Ztg“, dorzucając do niej własne uwagi:

Wiedeń, 16 grudnia.

(☞) Tutejsza „Wiener Allg. Ztg“ ogłasza następującą rozmowę swego korespondenta z serbskim ministrem spraw zagranicznych, p. Garaszaninem.

Minister serbski oświadczył: „Przykry los ściągł Serbią. Od pół wieku była uważana za przednią straż Rosyi na półwyspie bałkańskim. Trwało to do najnowszych czasów, aż do przeprowadzenia traktatu berlińskiego. Odtąd znowu powstało zdanie, że Serbia jest przednią strażą Austrii. Ale Serbia nie była przednią strażą ani Rosyi, ani Austrii, lecz krajem, który pragnie rozwinąć się według swych własnych potrzeb, a przede-wszystkiem bronić swęj niezależności. — Austriya nie zagraża jej w niczem. Domaga się od nas jedynie spełnienia naszych powinności międzynarodowych, a te spełniamy. Interes polityczny Austrii w niczem nie sprzeciwia się naszemu. Nie jesteśmy wazalem Austrii, która z swęj strony nic nie czyni dla pięknych oczu naszych.“

Całkiem inny jest stósunek Bułgarii do Rosyi. Rosya nadała Bułgarii i odebrała wolność, jak się podobało. Dała jej konstytucyę i znowu zniósła. Swymi oficerami i urzędnikami obsadziła wszystkie ważne posady kraju, który stał się jakoby prowincyą rosyjską. To też można mówić o przedniej strażi rosyj-

skiej na półwyspie bałkańskim. Trzeba więc baczną okiem śledzić wypadki w Bułgarii. Bo Rosya z natury swęj jest państwem zaborczym, a zatem też Bułgarię posługiwac się będzie w tych celach, gdy przeciwnie Austria zgzeszyaby przeciwko swęj racyi bytu gdyby chciała zająć Serbię.

Następnie p. Garaszin chwali łagodne rządy austriackie w Bośni, przypomina, że najważniejsze artykuły traktatu berlińskiego nie zostały wykonane, wykazuje, jak nieprzyjaźnie rząd bułgarski i rumelijski zachowywały się względem Serbii, obawia się, że sprawa na teraz mogłaby zostać zaprzepaszczona (luftvergiftende Versumpfung) i wyraża zdanie, że ani kongresowi nie uda się rozwiązać kwestyi bałkańskiej, lecz będzie potrzeba na to wielkiej wojny. — Dalej oświadcza:

„Dwie wielkie idee walczą ze sobą na półwyspie bałkańskim o urzeczywistnienie i swych reprezentantów popychają do walki na zabój. W dwóch słowach streścić można te idee: zabor i federacya. Zabor reprezentuje Rosya, federacya Austria. Nie podlega wątpliwości, która idea w końcu zwycięży. Rosya jest tak rozległa i tak potężna, że gdyby się normalnie rozwijała wewnątrz, mogłaby rzucić na szalę nadzwyczajną siłę. Ale z zaborami siła Rosyi nie wzmoże się, im stanie się większą, tćm będzie słabszą. Zabor tam jest tylko jako tako uprawniony, gdzie występuje w imię wyższej kultury. Dla tego posłannictwo Rosyi ciąży w Azji. Do zaborów na zachodzie Rosya nie ma żadnego prawa. Już Palacki, choć Słowianin, bardzo stanowczo oświadczył się przeciwko rosyjskiej monarchii uniwersalnej.

„Reprezentowana przez Austrię idea jest wyższa. Federacya każdemu narodowi, każdemu krajowi pozostawia indywidualność, a łączy je w jedno wyższego rzędu w imię cywilizacyi i postępu. Z samodzielnością mniejszych narodów i krajów łączy ich wzajemną obronę i podporę. Choćby Austria pobita została w wojnie, nigdy całkiem nie ulegnie i w końcu musi wyjść jako zwycięzca. Reprezentuje bowiem państwową asekuracyę małych narodów przeciwko wielkim. A któryż to naród europejski sam okazałby się dość silnym w obec Rosyi, dopóki ta nie zostanie swemi zwycięstwami osłabiona? Cała Europa będzie musiała celem wspólnęj obrony zjednoczyć się przeciwko Rosyi i dla tego też w chwili rozstrzygającej walki cała Europa stanie po stronie Austrii, która ostatecznie wyjdzie z niej jako zwycięzca.

Są to zdania tak zdrowe, oparte na tak gruntownej znajomości stosunków, a tak przyjazne dla Austrii, że gdyby ich nie był wypowiedział minister serbski, musiałby je wygłosić mąż stanu polski. Skoro zaś dzisiejszy rząd białogrodzki przyznał się do tych zasad i poglądów, co p. Garaszin, nie potrzeba dopiero szeroko rozwodzić się nad pytaniem,

dla czego każdy przezorny mąż stanu austriacki musi w interesie monarchii starać się o to, aby tenże rząd utrzymał się w Białogrodzie u steru.

Korespondencye Kurjera Pozn.

Lwów, 16 grudnia.
(Ze sejmu.)

(a) Komisya kultury krajowej wystąpiła dziś w sprawie wniosku p. Męcinińskiego z następującym wnioskiem: 1) Wzywa się rząd, ażeby jak najrychlejsz zajął się załatwieniem życzeń sejmu, zawartych w rezolucyi z dnia 11 grudnia; 2) poleca się wydziałowi krajowemu, aby poczynił wszelkie możliwe starania u rządu celem zapobieżenia dalszemu krzywdzeniu producentów krajowych przy dostawach zboża dla armii i o skutku swoich starań zdał sprawę na najbliższej sesyi. — W sprawie tej zabrał głos namiestnik, zapewniając, że intencya rządu jest uwzględnienie producentów krajowych, lecz że na podstawie przepisów ministerstwa wojny musiała intendentura krakowska odrzucić żyto jęj dostarczane, bo zawierało za wiele sporyszu. Wywody namiestnika zbijał pp. Chrzanowski i Męciniński. Wnioski komisji przyjęto. — Długie rozprawy wywołała następnie petycja miasta Brodów na dalszy pobór myta kopytkowego. Stosownie do wniosku wydziału krajowego przeszedł sejm nad sprawą tą do porządku dziennego. — Następnie posiedzenie jutro.

NIEMCY.

* Berlin, 17 grudnia. Na dzisiejszym plenarnym posiedzeniu rady związkowej przyjęto projekt prawny, dotyczący jurysdykcyi w obszarach zostających pod opieką niemiecką z bardzo nieznaczną modyfikacyą.

— Ks. Leopold Hohenzollern wyjechał do Liezbony na pogrzeb króla portugalskiego Ferdynanda.

— Druga Izba saska zezwoliła na wybudowanie zimowej przystani pod Riesa, rozszerzenie wybrzeża Elby i wybudowanie nowej kolei łącznej w mieście Riesa.

— Namiestnik alzacko-lotaryński, ks. Hohenzollern wyjechał dziś z Paryża do Berlina, zabawi tam dwa dni i wróci do Strasburga.

— Ambasador angielski przy dworze berlińskim, Sir Edward Malet wrócił wczoraj z Londynu i objął czynności ambasady.

— Ks. Schmitz, dawniej wikary w Andernachu, otrzymał w tych dniach nakaz, aby zapłacił 259 kosztów sądowych, które powstały z wytoczonych mu dawniej procesów. Rzecz dziwna, że wszystkim duchownym, przeciw którym na mocy prawodawstwa majowego zapadły wyroki na grzywny lub więzienie, te kary w drodze łaski darowano, ale o zwolnieniu ich od kosztów sądowych

wcale mowy nie masz. Tak poszło i ks. Schmitzowi; gdy powyższej kwoty zapłacił nie chciał, opieczetowano wszystkie ruchomości, które za dwa tygodnie zostaną sprzedane drogą aukcyi.

— Książę Radziwiłł w Petersburgu. W obec różnorodnych pogłosek, szerzonych przez gazety o celu podróży księcia Antoniego Radziwiłła do Petersburga, oświadcza „Nat. Ztg.“ że sprawy prywatne zawiodły księcia do stolicy rosyjskiej. Książę Radziwiłł odjechał po stryju położony w ziemiach zabranych większy kompleks ziemi i pragnie zakupić kilka dóbr w celu zaokrąglenia swych posiadłości, co, jak wiadomo, Polakom dotychczas jest wzbronionem.

— Tymczasowe rezultaty spisu ludności. Hamburg z należącemu do niego przedmieściami 471,411 mieszkańców (w r. 1880: 410,127), z całym obszarem należącym do miasta 518,712 (1880 r. 453,869). Lubeka razem z Travemünde i gminami wiejskimi 67,784 (63,455), Gdańsk 114,041 (107,774), Nowemiasto Magdeburg 28,989 (27,090), Esslingen 20,810 (20,758), Starogród 22,092 (21,828), Aschersleben 21,505 (19,790), Colmar 26,165 (26,103).

— Pierwsza Izba karna w mieście Aulich zajmowała się sprawą obrazy majestatu. Rzecz się miała jak następuje: Posaдный, już pokilkakroć za obrazę karany redaktor C. Plagge, ogłosił w maju r. b. w wydawanym przez siebie dzienniku „Fra Diavolo“ napisany przez siebie artykuł, pod tytułem: „Die Offiziere von Hannover.“ W artykule tym opisał znany spór oficerów hanowerskich ze stróżami nocnymi i zachęcał do ostateczny rezultat śledztwa, dołączył do niego kilka krytycznych uwag, w których wypowiedział swe niezadowolone z zapadłego w tej sprawie wyroku. Prokurator widział w tym artykule obrazę majestatu, nakazał oskarżonego osadzić w więzieniu, z którego go jednak wkrótce wypuszczono. W terminie, jaki się odbył dnia 11 grudnia przyznał się obżalowany do autorstwa rzeczonego artykułu, dodając, że go przesłał cesarzowi, następcy tronu i ministrowi wojny, przy czem jednak oświadczył, że nie miał zamiaru dopuszczenia się obrazy majestatu. Ta obrona nie mu jednak nie pomogła, a sąd skazał go na czteromiesięczne osadzenie w twierdzy.

— W sprawie procesu o dyety, jaki wytoczył fiskus p. Hasencleverowi, otrzymał „Berl. Ztg.“ prywatny telegram z Hali tej treści, że termin apelacyjny przed sądem nadziemiańskim w Naumburgu wyznaczony został na dzień 13 lutego. W imieniu rządu występować będzie rzecznik Bennicke.

— Służba wojskowa w krajach koronnych. Z Alzacyi piszą do „Berl. Tag.“ pod dniami 15 grudnia: Liczba wylamyjących się od służby wojskowej (Refraktaere) w krajach koronnych jest dotychczas jeszcze dość znaczną. Przy tegorocznym poborze wyka-

zało się, że z ogółu zobowiązanych do służby wojskowej w trzech okręgach krajowych blisko 25 proc. zaciętych nie było podobna wynaleść, tak, iż cała liczba zaciętych do wojska wynosiła tylko 5101 osób. Odpowiedni też jest wielka ilość tych, przeciwko którym zapadł wyrok wskazujący ich na karę za usunięcie się od służby wojskowej. W samej Alzacyi niższej wynosi liczba winowajców 996 osób. W innych 574 przypadkach śledztwa dotychczas jeszcze nie ukończono. W każdym z tych procesów zapada także wyrok na konfiskatę majątku aż do wysokości 600 m. i wyrok ten wykonywanym bywa bezwzględnie. Takie konfiskaty przyprawiły już wiele rodzin wiejskich o dotkliwą nędzę.

— Proces o zdradę stanu. W Lipsku toczyć się będzie proces o zdradę stanu z następującego powodu: Dnia 23 sierpnia r. b. schwyciono w gmachu urzędu pocztowego w Eupen niejakiego Karola Jana Skupina, cukiernika z Namysłowa, który zamierzał wysłać paczkę anarchistycznych dzienników do Mannheimu; następnie wytoczono mu proces o zdradę stanu i rozszerzenie pism zakazanych. Główne postępowanie przeciw niemu, na które zawezwano trzech świadków z Eupen, rozpoczęło się dnia 30 grudnia w trybunale lipskim przed połączonym drugim i trzecim senatem karnym tegoż trybunału.

— Dwa dzienniki berlińskie podają dzisiaj wiadomość o propozycyi ukończenia walki kulturnej. Propozycya ta jest pomysłem jakiegoś prawnika; wydrukowała ją liberalna „Magd. Ztg.“ a pomysł ten wywoła niewątpliwie rozprawę na obszerniejszą skalę. Artykuł stawia następujące dane: Zadaniem Kościoła jest starać się o duchowne dobro człowieka; Kościół przeto winien się zajmować nauką religii, udzielaniem Sakramentów św. i publicznem nabożeństwem. Państwo zaś bierze pod swą opiekę wolność osobistą, prywatną własność poddańców, a całe majątkowo-prawne ustawodawstwo jest jego wyłącznym polem. Z tych danych wyprowadza autor następujące wnioski: Państwo winno bezwzględnie uznać wolność wyznania i praktyki religijnej, swobodę słowa na kazalicy, jako też udzielania Sakramentów św. Obowiązek notyfikacyi ustać powinien. Natomiast zaś służyć państwu prawo nadzoru administracyi majątku kościelnego; dla tego też nie wolno żadnego księdza dopuścić bez zezwolenia władzy świeckiej do użytkowania z dochodów kościelnych, ani też nie wolno mu ich odebrać. Nie nowy to pomysł, ale, pomniawszy cokolwiek większe uwzględnienie wolności Kościoła, chrońmy go na zasadniczo-mylne pojęcie praw Kościoła i kompetencyi rządu. Chociażbyśmy i nie chcieli przyznać Kościołowi prawa administracyi własnego majątku, należałoby zapytać, z jak dedukuje sobie rząd prawo rozporządzania majątkiem Kościoła? Majątek ten zupełnie tak samo nie jest jego własnością, jak

majątki osób prywatnych! Nawet dodatkowe są tylko ladajakim ekwiwalentem za zasekwestrowane dobra kościelne. Zresztą nadzór a prawo rozporządzania, są to rzeczy całkiem od siebie różne. Propozycya powyższa tego i wielu innych rzeczy wcale nie dotyka.

— Hr. Moltke. Dzienniki liberalne (między niemi i „Berl. Tagebl.“) dziwią się, że gdy odrzucono propozycyę zakupu placu ćwiczeń i gimnastyki dla szkoły kadetów w Lichterfeldzie, nawet sędziwy hr. Moltke nie powstał i nie przemówił w obronie tej etatowej pozycyi.

— Centrum obiecało stawić wniosek, zmierzający do zniesienia przymusowego świadczenia w sprawach prasowych; dotychczas jednak z danęj obietnicy się nie uściło, bo widocznie do tego nie miało czasu. Liberalne dzienniki wzywają przeto postępowców, aby uprzedzili frakcyę katolicką i z podobnym wnioskiem wystąpili na własną rękę.

FRANCYA.

* Korespondent „Figara“ który w Tulonie miał rozmowę z pułkownikiem Herbingierem, twierdzi, że wszystkie pogłoski o jego rzekomem pijaństwie są czczym wymysłem.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 18 grudnia.

* Doniesienia urzędowe. Cesarz mianował w imieniu rzeszy kupca Henryka Corsena konsulem w Laguna de Terminos w Meksyku.

* Petycyę szkolną podpisało przeszło 1850 ojców rodzin miasta naszego.

† S. p. Melania z hr. Skórzewskich hrabina Arnoldowa Skórzewska z Lubostronia, matka szanownego wiceprezesa Kola polskiego w parlamencie p. Leona hr. Skórzewskiego, umarła — jak się dowiadujemy — dziś rano po kilkodziennych cierpieniach.

Bolesna to nowina smutkiem głębokim napelnia dzielnicę naszą, która w tej czcigodnej matronie zgasiła w dniu dzisiejszym umiała cześć i szanować głęboką wiarę, szczerą miłość Ojczyzny i wielką ofiarność dla sprawy publicznej, jako też dla cierpiącej ludzkości. Niech tej szlachetnej i pięknej duszy Pan Bóg dać raczy odpoczynek wieczny.

* Teatr. Jutro po raz pierwszy komedia Jul. Sandeau „Rodzina Penervan“.

Biletów abonamentowych nabywać można w handlu pani Maszewskiej przy Wilhelmowskim Placu.

* Do Izby handlowej wybrani zostali na lat trzy właściciele fabryk pp. Stefan Cegielski, Samuel Auerbach, Nazary Kantorowicz i kupcy Magnus Czapski, Hermann Meyer i Nathan J. Neufeld. — Na 952 uprawnionych do głosowania wyborców stawiło się tylko 166.

* Przypominamy, że dziś wieczorem odbędzie się na sali Lamberta koncert kapeli miejscowej pod dyrekcją p. Dembińskiego.

POTOP

PRZEZ
HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM CZWARTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 289.)

ROZDZIAŁ VI.

Ponieważ góralce zapewnili, że na drodze do Czorsztyna o żadnych innych oddziałach szwedzkich nie slychać, orszak królewski wykręcił więc ku temu zamkowi i wkrótce znalazł się na trakcie, po którym podróż była łatwiejsza i mniej nużąca. Jechali wśród pieśni góralskich i okrzyków: „Król jedzie! król jedzie!“ a po drodze łączyli się z nimi coraz nowe kupy ludu, zbrojnego w cepy, kosy, widły i strzelby, tak, że Jan Kaźmir stanął wkrótce na czele znacznego oddziału ludzi nie wywiezionych wprawdzie, ale gotowych w każdej chwili iść z nim choćby na Kraków i krew przelać za swego pana. Pod Czorsztynem przeszło już tysiąc „gazdów“ i pół dziesiątą juchasów otaczało króla.

Aż też zaczęła napływać i szlachta z pod Nowego i Starogo Szcza. Ci donieśli, że tegoż ranka pułk polski pod wodzą Woyniłłowicza zbił przy samem mieście Nowym Szcza znaczny podjazd szwedzki, z którego wszyscy niemal ludzie zginęli, lub potopili się w Kamiennęj i w Dunaju. Jakoż okazało się to prawdą, gdyż wkrótce na trakcie zamigotały proporzycy, zaczęły sam Woyniłłowicz z pułkiem wojewody braclawskiego nadjechał.

Radośnie król powitał znakomitego, a z dawną sobie znajomością rycerza, i wśród ogólnego zapalu ludu i wojska jechał z nim dalej na Spiz. Tymczasem skoczył co tchu w koniach jeździ dać naprzód znać panu marszałkowi, że król się zbliża, aby był gotów na przyjęcie.

Wesoło i gwarno szła dalsza podróż. Napływały coraz nowe tłumy. Nuncjusz, który z obawą o własne i królewskie losy ze Śląska wyjechał, którą obawę początek podróży jeszcze powiększył, nie posiadał się teraz z radości, bo już był

powien, że przyszło niezawodne zwycięstwo królowi, a z nim i Kościłowi nad heretykami przyniesie. Biskupi podziwiali jego radość, dygnitarze świecy twierdzili, że cały naród od Karpat do Bałtyku, tak samo jak owe tłumy, za broń chwyci. Woyniłłowicz zaś zapewniał, że po większej części już się to stało.

I opowiadał, co w kraju slychać, jaki postrach padł na Szwedów, jak już nie śmia się w mniejszej liczbie z murów wychylać, jak nawet mniejsze zameczki opuszczają i palą, do potężniejszych chronią się fortece.

— Wojsko jedną ręką w piersi się bije, a drugą Szwedów bić zaczyna — mówił. — Wilczkowski, który nad husarskim pułkiem Waszję Król. Mości porucznikuje, podziękował już Szwedom za służbę, a to w ten sposób, że ich pod Zakrzewem w komendzie pułkownika Attenberga będących napadł i siłą naciął, ledwie nie wszystkich zniósł... Ja z pomocą bożą z Nowego Szcza ich wyparłem, i Bóg dał znaczną wiktoryę, bo nie wiem, czy jeden żywy wyszedł... Pan Felicyan Kochowski z piechotą nawojowską mocno mi pomógł, i tak się im przynajmniej za owych dragonów, dwa dni temu poszarpanych, odpłaciło.

— Za jakich dragonów? — spytał król.

— A za tych, których Wasza Król. Mość ze Śląska przed sobą wysłał. Szwedzi zniechęca ich napadli, i chociaż rozproszyć nie zdołali, bo się okrutnie bronili, przecie szkódę uczynili w nich znaczną... a myśmy mało nie pomarli z desperacyi, bośmy myśleli, że się Wasza Królowska Mość osoba własną między tymi ludźmi znajdujesz, i baliśmy się, żeby jakowa zła przygoda Majestatu nie spotkała. Bóg to natchnął Wasza Król. Mość do wysłania przodem dragonii. Zaraz się o nię Szwedzi zwiędzieli i wszędy drogi pozajmowali.

— Słyszysz, Tyzenhauz? — pytał król. — Żołnierz to doświadczony mówi. — Słyszę, Miłościwy Panie — odparł młody magnat.

Król zwrócił się do Woyniłłowicza. — A co więc? co więc? powiadaj! — Co wiem, pewnie tego nie ukryję: W Wielkopolsce Żegocki i Kulesza dokazują. Pan Warzycki Lindorma z zamku pileckiego wysadził, Danków się obronił,

Lanckorona w naszym ręku, a na Podlasiu pan Sapięha pod Tykocinem codziennie siłę rośnie. Gorzej już Szwedzi w zamku, a z nimi razem zgorzej i książę wojewoda wileński. Co do hetmanów, ci się już z pod Sandomierza w Lubelskie ruszyli, jawnie tam okazując, że z nieprzyjacielem zrywają. Jest tam z nimi i wojewoda czernichowski, a z okolicy ciągnie ku nim kto żywy i kto szabłą w garści utrzymać może. Powiadają, że się tam na jakiś związek przeciw Szwedom formować, w czem i pana Sapięhy jest ręka i pana kasztelana kijowskiego.

— To kasztelan kijowski także teraz w Lubelskiem?

— Tak jest, Wasza Królowska Mość. Ale on dziś tu, jutro tam... Mam i ja do niego ciągnąć, ale gdzie go szukać, tego nie wiem.

— Głośno o nim będzie — rzekł król — nie będziesz potrzebował o drogę pytać.

— Tak i ja myślę, Miłościwy Panie — odrzekł Woyniłłowicz.

Na podobnych rozmowach schodziła droga. Tymczasem niebo wygogodziło się zupełnie, tak, że błękitu nie planiła żadna chmurka; śniegi lśniły się w promieniach słońca. Góry spiskie roztańczyły się wspaniale i wesoło przed jadącymi, i sama natura zdawała się do pana uśmiechać.

— Miła ojczyzno! — rzekł król — bodajem ci mógł spokój przywrócić, nim kości moje w twęj ziemi spoczną!

Wjechali na wysokie wzgórze, z którego widok otwarty był i daleki, bo z drugiej strony obszerna stała się u stóp jego nizina. Tam ujrzeni w dole i w wielkiem oddaleniu poruszające się jakieś mrowisko ludzkie.

— Wojska pana marszałka idą — zawołał Woyniłłowicz.

— Jeżeli nie Szwedzi? — rzekł król.

— Nie, Miłościwy Panie! Szwedzi nie mogliby od Węgier z południa ciągnąć. Widzę już husarskie proporzycy.

Jakoż po chwili, z sinawęj oddali wysunął się las włóczy, barwne proporce chwiała się jakby kwiaty wiatrem poruszające; powyżej groty lśniły się na kształt płomyków. Słońce grało na pancerzach i hełmach.

Tłumy towarzyszące królowi wydały okrzyk radosny; dosłyszano go z dala,

bo masa koni, jeźdźców, chorągwi, buńczuków, proporzyców poczęła poruszać się szybko; widocznie tam ruszono z kopyta, bo pułki stawały się coraz wyraźniejsze i rosły w oczach z niepojętą szybkością.

— Ostałmy tu, na tém wzgórzu! tu pana marszałka czekać będziemy — rzekł król.

Orszak zatrzymał się; jadący naprzeciw pędzili jeszcze szybko.

Chwilami zakrywały ich przed oczyma skrety drogi lub małe pagórki i skały, rozsiane po nizinie, lecz wnet znów ukazywali się oczom jako wąż o skórze grającej barwami, przepyszną. Nakoniec dotarli o ćwierć staj od wzgórza, i zwolnili pęd. Oko mogło ich już doskonale objąć i nacieszyć się nimi. Szła więc naprzód chorągiew husarska, pana marszałka własna, bardzo okryta i tak wspaniała, że każdy król mógłby się podobnym wojskiem poszczycić. Służyła w tej chorągwi sama szlachta górską: ludzie dobrani, chłop w chłopu, pancerze na nich z jasnej blachy, miosądzem nabijane, ryngrafy z Najświętszą Panną Częstochowską, hełmy kragle z żelaznemi nansznikami, grzebiaste na wierzchu, u ramion skrzydła sępie i orle, na plecach skóry tygrysi i lamparcie, u starszyny wilcze, wedle obyczaju.

Las zielonych z czarnem proporzyców chwiał się nad nimi, przodem jechał porucznik Wikor, za nim kapela janczarska z dzwonkami, litaurami, kołtami i piszczałkami, dalej ściana piersi końskich i ludzkich w żelazo zakutych.

Rozpływało się na ten widok wspaniałe serce królewskie. Wraz za husaryą następował znak lekki, jeszcze liczniejszy, z gotemi szabłami w ręku i łukami na plecach; potem trzy sotnie semonów, barwnych jak mak kwitnący, zbrojnych w spisy i samopaly; potem dwieście dragonii w czerwonych koletach; potem poczty panów różnych już w Lubowli bawiących, czeladź strojna jak na wesele, trabanci, hajducy, pajucy, węgrzynkowie, janczarowie do służby przy osobach pańskich przeznaczeni.

A mienilo się to jak tęcza, a nadjeżdżało gwarnie i szumno, wśród rzęnia koni, chrzęstu zbroi, huku kotłów, warczenia bębnow, dźwiękania litaurów i krzyków tak gromkich, iż zdawało się,

że śnieg od nich z gór opadnie. W końcu za wojskami widać było karęty i kolasy, w których widocznie jechali świecy i dubowni dygnitarze.

Następnie wojska ustawiły się w dwa szeregi wzdłuż drogi, a zaś w środku ukazał się na białym jak mleko koniu sam pan marszałek koronny, Jerzy Lubomirski. Leciał on jak wicher ową ulicą, a za nim dwóch masztalerzy, kapiących od złota. Dojechawszy do wzgórza, zeskoczył z konia i rzuciwszy leżę jednemu z masztalerzów, sam szedł piechotą na wzgórze, ku stojącemu tam królowi.

Czapkę zdjął i zasadiwszy ją na rękę, szedł, szedł z gołą głową, podpierając się obuszkiem, całym perłami krytym. Ubrany był po polsku, w stroju wojennym, na piersiach miał pancerz ze złotej blachy, gęsto na brzegach kamieniami wysadzany, a polerowany tak, iż zdawało się, że słońce na piersiach niesie; przez lewe ramię zwieszała mu się delia barwy ciemnej, przechodzącej w fioleto purpury z weneckiego aksamitu. Trzymał ją pod szyją sznur zaczepony o agrafy brylantowe, któremi cała delia była naszyta; również brylantowe trzęsienie chwiała mu się u czapki, a one klejnoty migotały jako skry różnokolorowe naokół całej jego postaci, i czyć miał takie od niego były blaski.

Był to mąż w sile wieku, postawy wspaniałej. Głowę miał podgoloną, czuprynę dość rzadką, siwiejącą, w kosmy na czole ułożoną, wąs czarny, jak skrzydło kruk, w cienkich końcach po obu stronach ust opadający. Wynioste czoło i rzymski nos dodawały piękności jego obliczu, lecz szpeciły je cokolwiek zbyt wypukłe policzki i oczy małe, czerwona obwódka okolone. Wielka powaga, ale przytćm niesłychana pycha i próżność malowały się w tej twarzy. Zgadł łatwo, że ów magnat chciał wiecznie zwracać na siebie oczy całego kraju, ba! całej Europy. Jakoż tak było w istocie. — Gdzie tylko Jerzy Lubomirski nie zdołał zająć najwybitniejszego miejsca, gdzie mógł tylko dzielić się z innymi sławą i zasługą, tam rozdrażniona jego duma gotowa była położyć się w poprzek i popsuć, złamać wszelkie zabiegi, choćby o zbawienie ojczyzny chodziło.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Dnia 18 b. m. o godzinie 2-giej rano zasnęła w Bogu, opatrzona śś. Sakramentami, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach najdroższa nasza matka

MELANIA Z SKORZEWSKICH HR. SKORZEWSKA

w Lubostroniu. Ekspartacja do kościoła parafialnego w Łabiszynie odbędzie się w niedzielę 20 b. m. o 4-tę godzinie po południu — nazajutrz o 10-tę godzinie rano nabożeństwo żałobne i spuszczenie zwłok do grobu rodzinnego tamże. (1303)

Stroskane dzieci.



W dniu 17 b. m. o 1/2 12 w południe zasnął w Panu, opatrzony śś. Sakramentami kochany stryj nasz (1301)

Symplicyusz Jankiewicz.

Pogrzeb w niedzielę o godzinie 2-giej po południu z Zakładu Sióstr Miłosierdzia na cmentarz ś-go Marcina. Nabożeństwo żałobne nazajutrz w kościele farnym o godzinie 8 rano.

W smutku pogrążona rodzina.



Sp. Ksiądz Wikaryusz

Stefan Świątkowski

zasnął w Bogu opatrzony śś. Sakramentami 18 grudnia r. Eksparta do kościoła w niedzielę dnia 20 grudnia o 5-tę godzinę po południu. Pogrzeb nazajutrz o godzinie 10-tę. Koż min. dnia 18. 12. 1885.

X. J. Otyński, proboszcz.

Księgarnia i skład nut J. Leitgebra i Sp. w Poznaniu

KALENDARZE poleca: na rok 1886 a mianowicie *Poznański za 1 markę*, nowy poznański za 50 fen., *Scienny* naklejony na tekturę 50 f., *Kieszonkowy* 15 f., *Pugilaresowy* 15 f., tenże z dodaniem czystego papieru do zapisków, *eleg. oprawny w płóciennko ang.* z olówkiem 1 mrk., *Kalendarz dla Rólników* z bezpłatnym dodatkiem opr. w płótno 2 mrk., 50 fen., tenże przekładany papierem 3 mrk., oprawny w skórę 3 mrk., tenże przekładany papierem 4 mrk., *Podręcznik dla Rólników* 60 fen., opr. w płótno 1 mrk.

KOZMIAN STANISŁAW (1811 — 1885). Wspomnienie biograficzne w 8-oc. 104 stronni. 1 mrk., 60 fen.

Monumenta musicis sacrae in Polonia. Kompozycje kościelne wzorowych mistrzów muzycznych z epoki klasy cznej w Polsce *zebrał ks. dr. Józef Surzyński.* Po szt 1. 3 mrk.

POTOP powieść historyczna przez Henryka Sienkiewicza. *Pierwsze dwa tomy uż wyszły.* Cena w drodze prenumeraty płać gotówką z 50ry za całość 18 mrk.

J. Leitgeber i Sp.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut w Poznaniu. (1113)

Wielka wystawa gwiazdkowa.

Cukry na drzewka we wielkim wyborze, Królewieckie i lubeckie marcepany, Pierniki toruńskie, norymberskie, bomby ligniczne, pierniki makaronikowe, orzechowe, czekoladowe, francuzkie deserowe, Lecerli etc., Bombonierki i atrapy i wielki wybór rozmaitych skromnych podarków na Gwiazdkę.

Z powodu **znacznie niższych cen** cukru i materiałów surowych niższym **znacznie** ceny moich wyrobów. Polecam funt marcepanów po **1,50 mrk.** Na dalszą sprzedaż polecam wyżej wymienione towary po cenach hurtowych lecz proszę o **wczesne zamówienia.** (1243)

A. W. ŻUROMSKI,

POZNAŃ,

Cukiernia naprzeciw teatru polskiego.

Filia: Wrocławska ulica nr. 25.

Obwieszczenie.

W niedzielę dnia 20 bm, otwarte będą tak jak w każdy dzień powszedni wszystkie stacje pocztowe w obwodzie Poznańskim, a to w celu odbierania przesyłek pocztowych na święta Bożego Narodzenia.

Poznań, d. 15 grudnia 1885. Cesarski naddirektor poczty **Tybusch.**

Od Nowego Roku wychodzić będzie: (1189)

Bogarodzica,

miesięcznik poświęcony książkom ludowym i wychowaniu pod redakcją **ks. dr. Łukowskiego**, repeta w Gnieźnie. Zapisywać można już teraz u wydawcy.

Przedpłata roczna wynosi 80 fen. — półroczna 40 fen. z przesyłką.

Ogłoszenie przedpłaty.

85 fen.

za 1 egzemplarz fr. dzieła: **Wykład Ofiary Mszy św. Marcina z Kochem Kapucyna**, wydanie III. (323)

Przedpłata przyjmujemy do 1 lutego 1886, czyli do ukończenia druku, poczem cena podwyższoną będzie.

Na 10 egz. jeden w dodatku.

Straż św. Wojciecha

w Gnieźnie. **Ks. dr. Łukowski!**

W celu odświeżenia powietrza w pokojach.

Jednym z najpiękniejszych warunków do utrzymania zdrowia jest bezkwestyjność czystości powietrza w pokojach. Przy stosunkowo rzadkiem odświeżaniu powietrza, jak się to najczęściej zdarza wśród zimy, powstają bardzo łatwo w pomieszczeniach mieszkaniach sprzeczające najniebezpieczniejsze choroby. Obok właściwego odświeżania a szczególnie tam, gdzie z trudnością się to w naszych mieszkaniach odbywa, zaleca się w tym celu **bardzo skuteczny i przyjemny środek z znakomitą zapachem tj. Radlaucera esencya jodowa (Confere-n Geist) z Czerwonej apteki w Poznaniu**, która wyrabia się i destyluje z świeżych iglic, jodeł i wędług orzeczenia profesorów uniw. dr. Reclama w Lipsku, tajnego wyższego radcy medycznego prof. dr. Nussbauma i prof. dr. Gietl w Monachium, prof. dr. Rokitańskiego i radcy zdrowia dr. Niemeyer najstosowniejszą jest do oczyszczenia i odświeżania w pokoju powietrza. Najpraktyczniej rozlewa się Radlaucera esencya jodowa płynna w pokoju za pomocą rozpylacza. Butelka kosztuje 1 mrk., rozpylacz 2 mrk. (732)

Piekarnia Karlsbadzka

plac św. Piotra 4 przyjmując przy nadchodzących Świętach zamówienia na (1297)

strucle

zarazem odpowiada na liczne zapytania, że odstawa codziennie/pieczyno do domu.

Najstaranniej zaasortowany nasz skład w książki muzykalia stósowne na (1275)

podarki gwiazdkowe

tak dla dorosłych jak i dla dzieci, od najniższych cen poczynając, polecamy względem Szanownej Publiczności.

Książki do nabożeństwa w gustownych i trwałych oprawach.

Dziela klasyków.

Wydania ilustrowane Pana Tadeusza, Konrada Wallenroda, Maryi, Stariej Baśni itd. itd.

Ozdobne albumy dzieł sztuki i antologie poetów polskich i obcych.

Książki dla dzieci i młodzieży w języku polskim, francuzkim i niemieckim, tak skromnych jako w ozdobnych oprawach.

Książki ludowe stosowne na podarki dla służby.

Atlasy i globusy.

Utwory muzyczne na 2 i 4 ręce oprawne i bez oprawy itd. itd.

Wszelkie książki i muzykalia przez inne księgarnie polecane dostarczamy również po tychże samych warunkach.

J. Leitgeber i Sp.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut. Poznań, środkowa aleja.

Stary Rynek 76
wprost od wachu głównego.

Od poniedziałku 23 listop. do końca grudnia

Wypredaż gwiazdkowa.

cen y
wszelkich towarów
znacznie niższe
tylko za gotówkę.

Odłożone materiały już od 25 fen za lok. kaszmiry czarne od 80 f., flanely kol. od 90 f. Materie na poszycia futrzane od 2,70 m. cena dotychczas 3,50 m. Jedwabie czarne w nowych wyrob. od 2 cena dotychczas 3 m. Aksamity, halki, płótna na poś., firanki, trykoty meżkie, bielizna meżka, derki podr., krawaty itd. Celem uprzą. tow. przeszer. lat. wypr. po każdej możliwej cenie

J. & T. Kamiński
Skład bławat., jedw., płócien i fabr. bielizny meżkiej St. Rynek 76, obok pałacu Hr. Działyńskich.

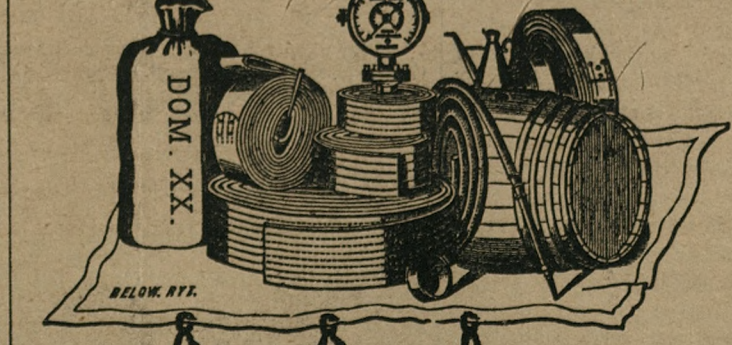
Wielka wystawa gwiazdkowa

urządzona została z najstosowniejszych przedmiotów na podarki gwiazdkowe i to z skóry, niklu, brązu, drzewa, szylkretu etc. po cenach najumiarkowańszych (1184)

w handlu materiałów piśmiennych i galanteryjnych
W. Maszewskiej dawniej Łakińskiej
Hotel Rzymski. POZNAŃ. Hotel Rzymski.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,



WORKI I PŁACHTY, OLIWE I SMAROWIDŁO,
Nieprzemakalne płachty, derki na konie polecają (342)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Abonament na czasopisma

wychodzące w kraju i za granicą, przyjmując zaopatrzona we wszelkie nowości z literatury polskiej, francuzkiej, angielskiej i niemieckiej

KSIEGARNIA, (1262)

skład i wypożyczalnia nut

A. CYBULSKIEGO W POZNANIU.

Zaproszenie do przedpłaty.

W styczniu 1886 wyjdzie nakładem naszym: **Tom III.**

Nauk katechizmowych

X. Prob. Stagracyńskiego.

Cena w prenumeracie do 15 lutego 1886 wynosi **tylko 4 marki**

z przesyłką franko. — Należytość nadsyłać trzeba naprzód do Księgarni Katolickiej w Poznaniu

a nie do X. Stagracyńskiego, gdyż tenże prenumeraty już nie przyjmuje, bowiem nauki przeszły na wyłączną naszą własność. (1110)

Petroleum

I-ma salonowe amerykańskie za litr 22 fen.,

świece stearynowe Apollo

w najlepszym gatunku w paczkach po 4, 5 i 6 sztuk,

mydło szczecińskie

do prania z pierwszorzędnej fabryki (Schindler & Muetzell),

mydło Eschwäger, żywiczne żółte i brunatne — jako też w sądkach od 1/8 cent.

począwszy, **mydło Elain i zielone**, — dalej **krochmal** ryżowy i pszenny w promieniach i kawałkach, — **modre, borax, blyszcz i sode**, — **prawdziwa terpentynę franc.**

Salmiak i Eau de Javelle na plany po cenach również najniższych, poleca (1003)

R. BARCIKOWSKI

Poznań w Bazarze.

Szanownej Publiczności donoszę niniejszemu, iż skład **wyłączny herbaty chińskiej**, założony przed 43 laty przez ś. p. mego pod firmą **J. N. Piotrowski, Poznań Hotel du Nord**, nadal pod tą samą firmą prowadzić będę (1299)

E. Piotrowska.

Organista

beżenny szuka miejsca spokojnego od 1 kwietnia 1886 r. za organistę i kościelnego. Adres. do organisty miejscowego w **Guttorach pod Neklą.** (1295)

Alexander Kramer w Fuldzie (Hesya).

Zakład artystyczny dekoracyi kościelnych. Uprasza się o wczesne nadstawienie zamówień, aby odstawa nie doznała zwłoki.

Sala Lamberta.

W sobotę dnia 16 stycznia o godzinie 7 1/2 wieczorem

Koncert Mierzwińskiego.

Biletów w miejsca numerowane po 5 mrk. nabycie można w nadworniej księgarni i handlu nut pp. **Ed. Bote & G. Bock.** (1298)

Drugiego koncertu nie będzie.